

Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Kaletę na 78. posiedzeniu Senatu w dniu 9 czerwca 2011 r.

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego

Panie Ministrze!

Na 72. posiedzeniu Senatu złożyłem oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości dotyczące prośby o interwencję w sprawie niemożliwości wyegzekwowania wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi I Wydział Cywilny. Chciałbym złożyć kolejne oświadczenie w sprawie umożliwienia przez męża Przemysława S. przyznanych pani Annie S. przez sąd kontaktów z małoletnim synem.

Ustosunkowując się do pisma z dnia 15 kwietnia 2011 r. skierowanego do Marszałka Senatu, Bogdana Borusewicza, w imieniu pani Anny S. pragnę podnieść, iż przedstawiony w nim stan faktyczny nie jest zgodny z rzeczywistością. Faktem jest, że procedury toczące się w sądach są zgodne z obowiązującymi przepisami prawa i ogólnie przyjętymi normami, jednak naruszeniem prawa obywatela jest przewlekłość toczącego się postępowania. Zgodnie z przedstawionym przeze mnie opisem stanu sprawy postępowanie toczy się od dwóch lat, a pani Anna S. w tym czasie niemal nie widuje się z dzieckiem. Niezrozumiałym jest fakt, iż do dnia dzisiejszego toczące się postępowanie pozostaje na etapie zbliżonym do tego z dnia złożenia pozwu rozwodowego. Z akt przedłożonych przez panią Annę S. wprost wynika, że sądy wydają jedynie postanowienia odwołujące w czasie wydanie orzeczenia w przedmiocie rozwodu i opieki nad dzieckiem. W tym miejscu należy podnieść, że sposób sprawowania opieki nad dzieckiem ustalany jest średnio co dwa miesiące i że to w szczególności sąd wydawał postanowienia, w których sam określał sposób sprawowania opieki nad małoletnim na czas dwóch miesięcy. Takie rozwiązanie mogłoby być zrozumiałe dla pierwszego wydanego postanowienia, które miało na celu pozyskanie informacji o najlepszym podziale opieki nad dzieckiem pomiędzy stronami postępowania, jednak w przypadku kolejnych postanowień jest niezrozumiałe. Zupełnie niezrozumiałe jest również to, że w sytuacji, w której ojciec dziecka nie stosował się do kolejnych postanowień sądu, nie zostały w nich ujęte ani szczegółowe warunki spotkań, ani wskazanie przymusowego odbioru dziecka przez kuratora sądowego w sytuacji odmowy przekazania opieki nad dzieckiem matce w datach i godzinach określonych przez sąd.

Zauważyć też trzeba, że kierowanie dziecka na kolejne badania powoduje zbędną przewlekłość postępowania i nadmierne koszty. W pierwszej opinii zostało wyraźnie wskazane, że dziecko wymaga stałych kontaktów z matką, a nadto, że brak tych kontaktów będzie skutkował zanikiem więzi pomiędzy matką a dzieckiem, co faktycznie ma w tym momencie miejsce. Faktem jest, że skierowanie na przeprowadzenie badań przez stosowny ośrodek nastąpiło również na wniosek pozwanej, jednak przyczyną tego była obecna sytuacja, która zmusiła pozwaną do podjęcia kolejnych działań mających na celu odbudowanie więzi z dzieckiem. Zdaniem pani Anny S. sąd winien był wydać postanowienie w przedmiocie opieki nad małoletnim już po pierwszym badaniu w rodzinnym ośrodku diagnostyczno-konsultacyjnym. Z praktyki prawnej wprost wynika, że postępowania sądowe w przedmiocie orzeczenia rozwodu toczą się w wielu wypadkach nawet przez kilka lat, co w konsekwencji odbija się negatywnie na dziecku i jego psychice. Nieuzasadnione tym samym jest przewlekanie postępowania w przedmiocie opieki nad dzieckiem wraz ze sprawą rozwodową. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że przepisy prawa w zakresie orzekania rozwodu zobowiązują sąd do orzeczenia o opiece nad małoletnim dzieckiem, jednak w żaden sposób nie normują, iż postanowienie w przedmiocie opieki nad dzieckiem nie może być wydane przed orzeczeniem rozwodu. Intencja ustawodawcy wydaje się słuszna, jednak, jak widać w tym przypadku, nie zawsze odnosi właściwe skutki.

W wyniku przewlekłości postępowania w zakresie opieki nad dzieckiem Przemysława i Anny S. do dnia dzisiejszego sąd nie orzekł również w przedmiocie rozwodu. Tak więc zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa Anna S. formalnie pozostaje nadal w związku małżeńskim z Przemysławem S. Tym samym winna ona prowadzić z nim wspólne gospodarstwo domowe, a w związku z brakiem zatrudnienia – mąż powinien wspomagać ją w utrzymaniu gospodarstwa, co przy aktualnym stanie rzeczy nie ma miejsca. Należy podnieść, że w toczącym się postępowaniu składane były różne wnioski, w tym zarówno o zmianę sposobu widzeń Anny S. z małoletnim synem Mateuszem S., jak i o wszczęcie egzekucji i nałożenie grzywny. Niemożliwe jest w związku z tym, aby sąd nie zdawał sobie sprawy z bieżącej sytuacji i realizacji kontaktów dziecka z matką. Należy zwrócić uwagę, że wbrew twierdzeniom zawartym w Państwa piśmie pozwana nie widuje regularnie swojego syna. Sąd Apelacyjny w Łodzi w uzasadnieniu postanowienia z dnia 16 lutego 2011 r. wprost stwierdza, iż „powód nie realizował jednakże postanowienia z dnia 18 czerwca 2010 r. Od czerwca 2010 dziecko nie widuje matki. Powód konsekwentnie odmawia

spotkań syna z matką w miejscu jej zamieszkania”. Stwierdzenie to wprost wskazuje na niezastosowanie się przez powoda do obowiązków nałożonych na niego przez sąd, co wydaje się być w przekonaniu pozwanej obrazą sądu. Tym bardziej, że na posiedzeniu w dniu 11 października 2010 r. powód stwierdził: „gdyby sąd wydał ponownie postanowienie o treści jak w postanowieniu z dnia 18 czerwca 2010 r. to będę ponownie składał zażalenie”. Oczywiście powód byłby uprawniony do podjęcia takiej czynności, jednakże stwierdzenie takie kierowane do sądu można by odczytać jako groźbę, a z pewnością jako oświadczenie, że powód nie dostosuje się do postanowienia sądu.

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego sąd rozstrzygając o władzy rodzicielskiej powinien kierować się przede wszystkim dobrem dziecka oraz interesem społecznym, a nie interesem jednego czy obojga rodziców (wyrok SN z 25 sierpnia 1981 r., sygn. akt III CRN 155/81). W aktualnym stanie prawnym popieranym przez doktrynę odchodzi się od interesu społecznego i bierze pod uwagę interes rodziców, jednak nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że w pierwszej kolejności sąd powinien kierować się najlepszym interesem dziecka. Jak słusznie zauważył Sąd Apelacyjny w Łodzi, art. 113 §1 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego wskazuje, że rodzice oraz dziecko mają nie tylko prawo do wzajemnych kontaktów, ale wręcz taki obowiązek. Należy zauważyć, że skoro sąd wyższej instancji wskazuje wprost, że powód nie stosuje się do postanowień Sądu Okręgowego w Kaliszu, to sąd ten powinien wymusić zastosowanie się Przemysława S. do tych postanowień.

Należy zwrócić uwagę, że sądy mają stać na straży porządku prawnego, a skoro są uprawnione do wydawania postanowień z urzędu, na przykład po uzyskaniu informacji od kuratora o nieprzestrzeganiu postanowień przez nie wydanych, to tym bardziej niezrozumiałe jest to, dlaczego w kolejnych postanowieniach sąd nie zastosował stosownych rygorów na wypadek nieprzekazania małoletniego matce, w tym w szczególności przyznając kuratorowi uprawnienie do przymusowego odbioru małoletniego. Nadto należy wskazać, że zupełnie nieuzasadnione jest postanowienie Sądu Rejonowego w Kaliszu z dnia 30 listopada 2010 r. w sprawie wniosku Anny S. o ukaranie Przemysława S., w którym to postanowieniu sąd oddalił wniosek. Pełnomocnik Anny S. wskazał jako podstawę prawną art. 1051 §1 kodeksu postępowania cywilnego, przy czym sąd rozszerzył ten wniosek również na art. 1050 kodeksu postępowania cywilnego. Niezależnie od tego, który z artykułów zostałby zastosowany jako podstawa dla złożonego wniosku, to uzasadnienie sądu, jakoby nałożenie grzywny na Przemysława S. było niemożliwe, nie znajduje zastosowania. W przypadku art. 1050 kodeksu postępowania cywilnego sąd najpierw winien wyznaczyć termin do wykonania postanowienia, a dopiero w dalszej kolejności nałożyć grzywnę. Jednak w postępowaniu toczącym się na skutek złożonego przez Annę S. wniosku z dnia 09 lipca 2010 r. sąd nie wyznaczył terminu, a sam wniosek oddalił. Sąd trafnie wskazał w uzasadnieniu postanowienia, iż winien był najpierw wyznaczyć termin, o którym mowa wyżej, i tym samym nie zastosował się do własnych wytycznych. Jednak niezależnie od powyższego trzeba zauważyć, że wniosek został oparty na art. 1051 kodeksu postępowania cywilnego, który to artykuł nie nakłada obowiązku wcześniejszego wyznaczenia terminu do wykonania postanowienia sądu, a wręcz przeciwnie wskazuje, że „jeżeli dłużnik ma obowiązek zaniechać pewnej czynności lub nie przeszkadzać czynności wierzyciela, sąd, w którego okręgu dłużnik działał wbrew swemu obowiązkowi, na wniosek wierzyciela po wysłuchaniu stron i stwierdzeniu, że dłużnik działał wbrew obowiązkowi, nałoży na niego grzywnę”. Przepis ten ma charakter przepisu karnego, to znaczy, że jeżeli sąd stwierdzi, iż naruszona została wskazana w nim dyspozycja, to jest „jeżeli dłużnik ma obowiązek zaniechać pewnej czynności lub nie przeszkadzać czynności wierzyciela, sąd, w którego okręgu dłużnik działał wbrew swemu obowiązkowi, na wniosek wierzyciela po wysłuchaniu stron i stwierdzeniu, że dłużnik działał wbrew obowiązkowi” zobowiązany jest zastosować sankcję, którą w tym wypadku jest nałożenie grzywny. Ustawodawca nie przewidział sytuacji, w której sąd może odstąpić od nałożenia grzywny, jeżeli spełnione zostały przesłanki opisane w części dyspozytywnej przepisu i tym samym jej nałożenie jest obligatoryjne. Jak wprost wynika z przytoczonego stanu faktycznego, Przemysław S. nie stosuje się do postanowień sądu, co potwierdził zarówno Sąd Okręgowy w Kaliszu, jak i Sąd Apelacyjny w Łodzi, i tym samym zupełnie niezrozumiałe jest oddalenie wniosku Anny S. i nienałożenie grzywny.

Za okolicznościami nieprawidłowego prowadzenia postępowania sądowego przemawia również okoliczność przystąpienia do niego rzecznika praw dziecka. Jak wynika z ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka, stoi on „na straży praw dziecka określonych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Konwencji o prawach dziecka i innych przepisach prawa, z poszanowaniem odpowiedzialności, prac i obowiązków rodziców”. Nadto „rzecznik przy wykonywaniu swoich uprawnień kieruje się dobrem dziecka oraz bierze pod uwagę, że naturalnym środowiskiem jego rozwoju jest rodzina”. W związku z powyższym wstąpienie rzecznika do postępowania prowadzi do prostego wniosku, iż dziecku dzieje się krzywda, a przynajmniej istnieje uzasadnione podejrzenie takiej sytuacji. Trzeba zwrócić uwagę, że rzecznik nie przystępuje do każdego toczącego się postępowania rozwodowego z udziałem małoletniego, a to prowadzi do konkluzji, że jeżeli postępowanie sądowe byłoby prowadzone prawidłowo i bez zbędnej zwłoki, to interwencja rzecznika nie byłaby konieczna.

Odnosząc się do twierdzeń ministerstwa, jakoby postanowienia w przedmiocie składanych zażaleń i wniosków były rozpatrywane szybko, zauważyć należy, że pozwana powyższemu nie zaprzecza. Podczas rozpatrywania przewlekłości postępowania należy jednak brać pod uwagę całość toczącego się postępowania, a nie czas rozpatrzenia każdego ze złożonych pism osobno. Trzeba zwrócić uwagę, że w odniesieniu do opieki nad dzieckiem sąd faktycznie szybko wyznacza terminy posiedzeń, jednak one w ogóle nie musiałyby być wyznaczane. Nie byłoby konieczne składanie tak wielu pism różnych typów, gdyby właściwe rozprawy dotyczące rozwodu były wyznaczane w odpowiednio krótkich terminach, a nie jak dotychczas – w odstępach półrocznych. Podnieść nadto należy, że niezależnie od treści wydanego wyroku któraś ze stron z pewnością będzie składała od niego apelację. Tym samym w najlepszym przypadku postępowania skończą się za około dwa lata, a co za tym idzie, przewlekłość postępowania na aktualnym etapie jest niedopuszczalna. W tym miejscu należy przywołać art. 45 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia jego sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. W sytuacji Anny S. wydaje się, że jej prawa konstytucyjne zostały naruszone. Nadto uzasadnione jest stwierdzenie, że naruszona została jedna z podstawowych zasad prawa polskiego określona w art. 5 kodeksu cywilnego. Zgodnie z tym przepisem „nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony”. Uniemożliwienie widzeń matki z synem jest z pewnością naruszeniem tej dyrektywy.

W związku z wyżej przedstawionym wnoszę o ponowną analizę sprawy i podjęcie stosownych działań.

Z poważaniem
Piotr Kaleta